Nr. 39. Sobota 17 Lutego 1877. Rok 67.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent., kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 17 lutego.

Według francuskiego przysłowia rzecz wzniosłą dzieli od śmieszności tylko jeden krok. Węgrzy zrobili już podobno ten krok w swoich sympatyach tureckich, które dotąd mogły zasługiwać na nazwę wzniosłego uczucia, dopóki miały być objawami wdzięczności i zachęty dla państwa zagrożonego wielką katastrofą. Nie mówimy tu o Węgrach oficyalnych, bo te neutralnie patrzą na zapał turecki studentów, tłumów budapeszteńskich i dzienników. Ale studenci i dziennikarze przekroczyli już dawno wszelką miarę, zrobili już nie jeden lecz kilka kroków ku śmieszności. Nie jestże śmiesznem to, co piszą dziś w Węgrzech o Turcyi i o Turkach! Żaden softa nie przewyższy w pochwałach dla tureckiego społeczeństwa i państwa pewnego dziennikarza, który z studentami odbył podróż do Stambułu, i pisze teraz szereg korespondencyj, szkiców i obrazków w jednym z najpoważniejszych organów. Turcya przedstawia się tam jako państwo, któremu tylko zagraniczne intrygi przeszkadzają zająć jedno z pierwszych miejsc w Europie. Tureckiemu społeczeństwu tylko zła wiara może zarzucić brak tolerancyi lub ludzkości, Stambuł jest godny stanowiska stolicy całej Europy — jednem słowem Turcya jest bliską idealnej doskonałości a wszystko, co w Europie piszą o jej upadku i demoralizacyi, jest tylko nędzną farsą! Są to pochwały niewinne, i świadczą nawet pochlebnie o ich autorze, który w Stambule był wspaniale przyjmowany, oglądał wszystko z najlepszej strony, widział tylko to, co mu pokazano, więc odwdzięcza się teraz jak może. Ale ten korespondent nie stanowi wyjątku. Naśladują go i ci, którzy nie widzieli Stambułu i nie mają przekonania, że rzecz ma się tak, jak ją przedstawiają. Jeżeli zaś całą prasę opanuje tak zaślepiona sympatya dla Turków, to Węgrzy nietylko wystawią się na śmieszność. lecz w dodatku zaszkodzą sobie. To przesadne chwalenie Turcyi drażni Słowian węgierskich jeżeli nie tak samo, to w mało co mniejszym stopniu od namiętnych wycieczek, których w lecie dopuszczała się prasa węgierska w obec wszystkiego, co jest słowiańskiem.

We Francyi zachodzi pewne pokrewieństwo między polityką a teatrem. W parlamencie odgrywają się często sceny podobne do fars a w teatrze równie często widzowie demonstrują jakby na posiedzeniu parlamentu lub na zgromadzeniu ludowem. Parlament wersalski obraduje jak wiadomo w przekształconej sali teatralnej a w teatrze paryskim Odeon przeważała niedawno polityka nad dramaturgią. Grano tam dramat oficera artyleryi p. Deroulède „Hetman,“ o którym czytelnicy nasi powziąć mogli bliższe szczegóły z notatek literackich i z listów naszego paryskiego fejletonisty. Szczegóły te jednak wyczerpywały tylko literacką stronę dramatu, którego treść stanowi walka ujarzmionych kozaków z Polakami. Ważniejszą nierównie od literackiej wartości, jest polityczne znaczenie tego dramatu. Na przedstawieniu bowiem sala zapełniła się generałami i oficerami, którzy spieszyli demonstracyjnie do teatru z orderami legii honorowej i w ciągu przedstawienia grzmotem oklasków przerywali artystom deklamacyę w niektórych ustępach. Sam marszałek Mac-Mahon miał przybyć na przedstawienie, ale w ostatniej chwili pojawiła się tylko jego małżonka. Za to książęta Aumale i Nemours byli obecni od początku do końca i nie szczędzili także oklasków. Była to formalna demonstracya na rzecz idei odwetowej, bo publiczność przedstawiała sobie, że autor chciał udramatyzować ideę odwetu i zamiast Francuzów i Niemców wprowadził na scenę kozaków i Polaków. Ztąd pochodziły grzmoty oklasków przy każdym żywszym ustępie deklamacyjnym, który autor włożył w usta bohatera ciemiężonych a w końcu zwycięskich kozaków. Nadanie sztuce takiego znaczenia nie sprzeciwiało się pewnie intencyom autora. Pan Deroulède jest poetą epoki odwetu i zdobył sobie tę nazwę przed dwoma laty tomikiem poezyi, wydanych pod tytułem: „Piosnki żołnierza.“ Niesłychane powodzenie tych poezyi zawdzięczał autor nie tyle talentowi, który posiada niewątpliwie, jak raczej zręcznemu dotknięciu tej struny odwetowej, która od roku 1870 żywo drga za najlżejszem poruszeniem. Gdy piosnki żołnierza szerzyć się zaczęły między publicznością, prasa niemiecka przeniosła ten fakt księgarsko-literacki na pole polityczne i przytaczała go jako dowód, że Francuzom nie można wierzyć, że udają tylko zamiłowanie pokoju a w duchu knują plany odwetu, żyją tylko ideą odwetową i dla idei odwetowej. W zdaniu tem powinienby Niemców utwierdzić jeszcze więcej dramat p. Deroulède „Hetman“ a właściwie jego przedstawienie demonstracyjne. Mimo to wszakże Niemcy nie są już tak drażliwi jak przed dwoma laty. bo oswoili się z demonstracyami odwetowemi. Jedni uważają nową wojnę z Francyą za konieczność nieuniknioną, z którą pogodzić się trzeba, drudzy zaś pocieszają się nadzieją, że im więcej czasu upływa od klęsk z r. 1870, tem więcej zapominają o nich Francuzi, tem mniej marzą o odwecie. Jakżeż w takim razie da się wytłumaczyć niedawne twierdzenie prasy niemieckiej, że wystawa paryska na rok 1878 zapowiedziana, ma być tylko maską dla wielkich przygotowań wojennych? Dlaczegoż prasa wystąpiła tak namiętnie przeciw tej wystawie, dlaczego jeszcze w ostatnich czasach rzucała się na dyplomacyę francuską z zarzutem, że na konferencyi stambulskiej usiłowała połączyć Rossyę z Francyą przeciw Niemcom? Kiedyż dziennikarstwo niemieckie było nieszczere, czy teraz, gdy szyderczo porównuje Francuzów z żydami, którzy tak cierpliwie czekają na Mesyasza jak pierwsi na wojnę odwetową, czy przed kilku tygodniami, gdy w wycieczkach przeciw Francyi pomijała granice przyzwoitości?

Generał Lamarmora napisał nową broszurę polityczną, która sądząc z tytułu odsłaniać powinna tajemnice państwa konstytucyjnego a tymczasem nie zawiera i w dziesiątej części rzeczy tak ciekawych jak te, które wypełniły przed kilku laty jego pierwszą broszurę rzucającą więcej światła na wypadki r. 1866. Ale za to druga broszura zupełnie jest podobna do pierwszej w tem, że równie niechętnie odzywa się o Niemcach. Lamarmora chciał tą broszurą skarcić Minghettego za to, że po ogłoszeniu pierwszej broszury generała wstawił do kodeksu karnego osobny paragraf potępiający ogłoszenie dokumentów dyplomatycznych nieprzeznaczonych do publikacyi. Lamarmora wyrzuca rządowi włoskiemu zbyt wielką uległość dla Niemiec i księcia Bismarcka, który właściwie jest autorem owego paragrafu uchwalonego właśnie wtedy, gdy w Medjolanie cesarz Wilhelm odświeżał węzły przyjaźni z królem Wiktorem Emanuelem. Minghettego niema już u steru, więc broszura Lamarmory głównie adresowana jest do Niemców, których w każdym razie w wysokim stopniu podraźni. Już to od dłuższego czasu coraz większy chłód przebija się w stosunkach włosko-niemieckich. Nie jestto początek antagonizmu politycznego lub jeszcze gorszych zawikłań, lecz powolny powrót na stanowisko wzajemnej obojętności. Pobudki polityczne, które w r. 1866 połączyły Niemcy z Włochami, nie istnieją dziś wcale. Nowej pobudki do łączności szukano w sprawach wewnętrznych, mianowicie w polityce kościelnej, ale ta próba nie powiodła się. Dopóki rządził Minghetti, lewica odgrażała się, że opanowawszy ster, zniesie ustawę gwarancyjną, ście-

---

17)

SĄD POLUBOWNY

Przez Autora
„Kłopotów Starego Komendanta“

IX.

Pierwszy zjazd sądu.

(Ciąg dalszy.)

W wietrzyckim dworze wszystko przygotowane było jakby na jaką ważną uroczystość familijną. Ulice wjazdowe na dziedziniec wygracowane i piaskiem posypane, podłoga w ganku wymyta. a pan Michał w czarnym tużurku i szerokich już spodniach, przyjął mię otwartemi rękoma przy wysiadaniu, nawet ryża peruka po wypomadowaniu pokazała się ciemniejszą. Pani Michałowa również ubrała się elegancko; szafirowa suknia wyłożona aksamitem. pięknie uwydatniała jej zgrabny biust, i podnosiła z efektem delikatność cery, jaką się blondynki odznaczają.

W pokoju dotykającym salonu, postawiono stół zielonem suknem nakryty, na nim przybory do pisania, akt zapisu na kompromis, kodeks postępowania sądowego, i dwa ogromne foliały dowodów, pretensye popierających.

Niedługo po mnie przyjechał pan sędzia Ołowiński, a za nim jeszcze jeden sąsiad Chyłkowski, znany już czytelnikowi z imienin w Czarnej — Czerwiński się nie pokazał, choć widzieliśmy go z okien jadalnego pokoju, jak porządkował swoich świądków, których liczna gromada otaczała oficynę. Swiadkowie znów pana Michała skupili się przy bocznem wejściu do dworu, mając na czele żyda miejscowego arendarza, który giestykulując żywo, wykładał im zapewne ważność obowiązków, jakie na ich osoby zaufanie dziedzica nakładało.

Do towarzystwa naszego przyłączyła się wkrótce pani Euzebia, siostra starsza pana Michała, kobieta już w pewnym wieku, wdowa po jakimś jenerale, nadzwyczaj gadatliwa rezonantka, choć jej szepleniącą rozmowę trudno było rozumieć.

Naturalnie mówiliśmy o pogodzie, siewach jesiennych, o polityce, życiu towarzyskiem na wsi i w stolicy przed ośmset trzydziestym rokiem. o chorobie koni, o ospie grasującej po wsiach, słowem o wszystkiem, o czem się w wiejskich dworach gawędzi — prócz o sądzie polubownym.

Szczególna rzecz, jak nasza wiejska szlachta nie dorosła jeszcze do znaczenia ludzi umiejących załatwiać interesa, nie przyszła do przekonania, że czas to pieniądz. Zejdziemy się dla jakiejś narady, a nikt nie ma odwagi zacząć o tem rozmowy, przeciwnie wszyscy starają się unikać zaczepiania przedmiotu, dla któregośmy przyjechali. Otóż tak było w i Wietrzycach, dopóki nie podano śniadania.

— W szanowne ręce kochanego sędziego! — zawołał pan Michał, zjawiając się z butelką wódki w jednej, a dobrych rozmiarów kieliszkiem w drugiej ręce. Wychyliwszy swoją porcyę, nalał mi szczerze po same brzegi.

— Za wiele, za wiele — mówię przyjmując kieliszek.

— Ale panie sędzio (no chwała Bogu zostałem sędzią) to prawdziwa węgierska śliwowica... to nie wódka ale lekarstwo...

Wypiłem przeto owe prawdziwe lekarstwo, po mnie wypili inni przechodząc do jadalnego pokoju, i czułem że ta śliwowica coś natarczywie mi chodzi po mózgu. Przykładnie zjedliśmy śniadanie o trzech potrawach gorących prócz innych z zimnego mięsiwa dodatków, a zapaliwszy cygara wypadło nieco pdpocząć.

— Przed obiadem już nie warto zaczynać — odezwała się pani Michałowa — wiecie panowie, zróbmy sobie malutką puleczkę preferansa.

— A ma się rozumieć — dodał Ołowiński ze swoją flegmą — jak się zacznie raz, nie warto przerywać, lepiej po obiedzie....

— Szkoda czasu, szkoda — mówi sąsiad Chyłkowski — ja zawsze do gotowego. — I nim tych słów dokończył, zielony stolik był przed nami, karty rozłożone, kredki w porządku, a pan Michał z gorliwością godną lepszej sprawy, wycierał szczoteczką kredowe ślady dawniejszych turniejów.

Graliśmy we czworo; pani Michałowej humor odznaczał się szczególniejszym dowcipem, sędzia Ołowiński palił się jak zwykle, a i mnie szum owej śliwowicy dodawał niezwykłego animuszu do hazardu tak, że w chwili zaproszenia nas do obiadu, każdy z grających miał więcej w puli, niż gdy się gra rozpoczęła.

Nie potrzebuję zapewniać, że obiad był wyborny, że pan Michał, który zapewne nie poprzestał na jednym kieliszku śliwowicy, dolewał nam gościnnie węgrzyna po każdej potrawie i sam z całą skrupulatnością wychylał kieliszki, przemawiając do każdego podług starego zwyczaju: *bis repetita placet*, *omne trinum perfectum* i t. p., w których to przemowach był niewyczerpanym.

— Kawę czarną — mówi pani Michałowa do służącego — podasz nam do zielonego stolika... Prawda panie sędzio, możemy pić i przegrać kilka razy...

— Tak, tak, pani dobrodziejko, szkoda czasu, szkoda — dodaje sąsiad Chyłkowski — całując ogniście rączki pani Michałowej. — Ja bo przepadam za tym preferansem...

— Ależ sąd... — mówię — trzeba zacząć, widzę ludzie czekają, Czerwiński się zapewne niecierpliwi...

— Jeszczebym też miał zważać na takiego Czerwińskiego — zawoła śmiejąc się ironicznie pan Michał. — Właśnie dla tego samego grajcie... Niech czeka, i niech zna kto on, a kto my!...

— Ludziom dałem po kieliszku wódki — rzecze pani domu wracając z kluczykami — im wszystko jedno... a Czerwińskiemu kazałam powiedzieć, że panowie rozpatrują papiery... No, kto daje?

Ha. myślę sobie, wasza sprawa, a skoro wam nie pilno, to dlaczegoż mnie ma być pilno. Dyspozycyą wydałem już na jutro ekonomowi, mogę wrócić późno do domu.... I wziąłem karty do ręki; jak raz ogromna gra; coś dziewięć było bez atu, więc rozochocony grałem dalej popijając czarną kawę.

Pan Michał siedział z początku przy żonie, kiwał się i kiwał broniąc się od zaśniecia, co widząc siostra jenerałowa, wywołała go pod jakimś pretekstem do drugiego pokoju, gdzie pewno legł snem sprawie-

śni atrybucye papieskie i za przykładem ks. Bismarcka wypowie walkę nieubłaganą organom kościelnym. Wszystkich tych obiecanek nie dotrzymała lewica stojąca już od dawna u steru, bo sam Depretis przekonał się, że byłby to krok nieusprawiedliwiony potrzebą a dla Włoch w tej chwili wcale niebezpieczny. Przestrzeganie ustawy gwarancyjnej nazwał rząd lewicy w parlamencie obowiązkiem honoru, którego Włosi nie mogą złamać wobec Europy.

KORESPONDENCYE

Wiedeń, 15 lutego.

Wszystkie węgierskie kombinacye ministeryalne okazały się płodami poronionemi; chwilowo istnieje tylko dalszy ciąg gabinetu p. Tiszy. Ktoby ubiegły tydzień przespał, albo w podróży przepędził bez czytania dzienników, mniemałby teraz, że rokowania ugodowe między obu gabinetami z współudziałem reprezentantów banku narodowego wcale przerwane nie zostały, i że w pismach znajdują się zwykłe sprawozdania, że p. Tisza prowadzi dalej układy bez poprzedniego podania się do dymissyi. Mówią, że to ostatnia próba osiągnięcia kompromisu. Radzibyśmy, aby tak było, albowiem pragniemy, aby ugoda jak najrychlej przyszła do skutku. zwłaszcza, iż obie strony teraz z pewnemi zastrzeżeniami przystąpiły do układów, od których rezultatu zawisło, czy p. Tisza znowu stanie na czele gabinetu, lub czy stronnictwo wiernokonstytucyjne, zapytane przez gabinet przedlitawski, zgodzi się na propozycye bankowe. Atmosfera polityczna i dziennikarska sprzyja idei kompromisu, a jedna tylko *Nowa Presse* okazuje się nieprzebłaganą, nie pomna, że często jej polityka wewnętrzna w jednym i tym samym numerze nie zgadza się z jej polityką zagraniczną. Raz wzywa monarchę, aby nie usłuchał życzeń Węgrów, drugi raz zaś, aby je usłuchał — gdy idzie o demonstracye turkofilskie. Zresztą rokowania powolny biorą obrót, a termin zebrania się konferencyi zawisł od tego, kiedy skończą się układy.

Jak zawsze było do przewidzenia, Izba niższa ogromną większością uchwaliła kredyt 600.000 złr. na udział Austryi w powszechnej wystawie paryskiej. Negacya w tej mierze byłaby bardzo źle widzianą w Paryżu i w Wiedniu. W skutek uchwały i oporu wydziału budżetowego wyśrubowano tę sprawę czysto gospodarską do wysokości wypadku politycznego, tak iż ambassador francuski w Wiedniu hr. Vogué był wczoraj obecnym na całem posiedzeniu Izby niższej i telegrafował do Paryża o toku rozpraw. Równocześnie prawie doniósł telegraf z Berlina, że podług *Reichsanzeigera* wszelka wątpliwość jest wykluczoną. że Niemcy w wystawie paryskiej żadnego a żadnego nie biorą udziału. Trudno atoli w tem ogłoszeniu *Reichsanzeigera* dopatrzeć się wskazówki niepokojącej pod względem bezpieczeństwa Europy. jak to czyni *Tagblatt*. Prawda, że ten sam dziennik rozwija tyle bystrości. iż na przypadek wojny na Wschodzie i na przypadek. gdyby Austrya przedsięwzięła jakieś kroki wojskowe. przewiduje, że koncentracya ta odbędzie się przedewszystkiem w Styryi. To się rozumie samo przez się, albowiem komenda generalna w Gradcu sięga aż do morza adryatyckiego, a zatem z tamtąd musiałyby wyjść pierwsze pułki. gdyby — przyszło do jakiejś akcyi.

Szereg tych dzienników, które napadają na pojedyncze osobistości, ale zaskarżone sądownie natychmiast odwołują. wzbogaciła dziś *Tagespresse*. Dała ona p. Skenemu zupełną *amende honorable*. Coś podobnego szkodzi dziennikowi. który powinien z większą pisać ostrożnością. choć nieraz korci piszącego. jak najostrzejszą powiedzieć prawdę. Wiedzieć a powiedzieć. napisać a dowieść — to nie jedno i to samo.

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego za miesiąc grudzień roku 1876.

Stabilizowano p. Gustawa Reutta na posadzie inżyniera Wydziału krajowego.

Wydano certyfikaty szlachectwa Edwardowi Józefowi Sienkiewiczowi i braciom rodzonym Marcinowi Łukaszowi, Marjanowi Maksymilianowi i Konstantemu Eustachemu z Siemuszowy Pietruskim.

Wystawiono list fundacyjny dla fundacyi stypendyjnej ś. p. Filipa Wiktora Obniskiego.

Nadano stypendyum z funduszu stanowego sierocińskiego o rocznych 63 zł. w. a. Bronisławowi Grzegorzowi Radoniowi, uczniowi szkółki ogrodniczej przy ogrodzie botanicznym we Lwowie.

Udzielono tytułem subwencyi naukowej z funduszu kraj. kwoty 300 zł. w. a. panu Emilowi Łucyanowi Dunikowskiemu, słuchaczowi Wydziału filozoficznego w dziale nauk przyrodniczych na wszechnicy wiedeńskiej.

Uchwalono wznowić rokowania z c. k. Ministerstwem handlu o ustanowienie na koszt skarbu państwa nauczyciela dla szkoły snycerstwa w Zakopanem, tudzież przedłożyć Wys. Sejmowi wniosek uchwalenia subwencyi z funduszu krajowego na uzupełnienie urządzenia tej szkoły i sprawienie potrzebnych środków naukowych, a zarazem odniesiono się do p. Ludwika Eichborna. właściciela dóbr Zakopane. o odstąpienie stosowniejszego lokalu na jej pomieszczenie.

Zawiązano rokowania ze skarbem Alwernią względem założenia szkoły garncarstwa tamże, tudzież ze skarbem Tenczyńskim i Zgromadzeniem O. O Karmelitów na Czernie względem założenia szkoły wyrobów z marmuru w Paczołtowicach lub Krzeszowicach.

Zatwierdzono powołanie przez Kuratoryę kraj. szkoły gospodarstwa lasowego Wincentego Tscherschnitza, nauczyciela rysunków przy Muzeum przemysłowem we Lwowie, na docenta rysunków przy kraj szkole gospodarstwa lasowego w miejsce p. Leonarda Marconiego.

Uchwalono przeprowadzić ścisłe zbadanie stanu gospodarstwa gm. w Tarnowie i wydelegowano w tym celu p. Józefa Michalczewskiego, sekretarza Wydziału kraj. i adjunkta rachunkowego Sapałaczyńskiego.

Przyjęto do wiadomości rezygnacyę hr. Edmunda Krasickiego z godności Prezesa Rady powiatowej w Lisku.

Załatwiono 19 rekursów w sprawie gminnej.

Wydano okólnik do Wydziałów powiatowych i inżynierów okręgowych celem republikacyi dekretu kancl. nadwornego z r. 1827 L. 32091, zakazującego zwężanie gościńców przez budowle i zawierającego przepisy dla zwierzchności gminnych i organów drogowych oraz władz o udzieleniu konsensu na budowy obok gościńców publicznych.

Uchwalono przenieść pomocnika technicznego Władysława Stojowskiego z Przemyśla do budowy drogi krajowej Brzeżany-Rohatyn, zaś Karola Kasparka na pomocnika inżyniera okręg. w Przemyślu.

Mianowano Zygmunta Płockiego inspektorem drogi krajowej Stanisławów - Bursztyn.

Przyjęto preliminarz na r. 1878 dochodów i wydatków mytniczych również wydatków na nowe budowy i rekonstrukcye dróg krajowych.

Mianowano J. Biechońskiego konduktorem w Rohatynie, polecono E. Turskiemu czasowo zawiadowstwo oddziału w Podwołoczyskach; powołano Szymona Katyla i Masławskiego na rysowników do oddziału technicznego i przeznaczono p. Alexandra Chodorowskiego na pomocnika inżyniera okręgu lwowskiego, jednocześnie uwolniono p. Fr. Kuźmińskiego ze służby konduktora. wyrażając mu zadowolenie i gotowość przyjęcia go na powrót, skoro zdrowie mu posłuży.

Wzięto do wiadomości relacyę syndyka dr. Madejskiego, według której c. k. sąd w I instancyi pretensye Gedeona Gedroyca o zapłacenie 20.740 zł. bezwarunkowo odsądził.

Przyjęto do wiadomości zamianowanie przez Dyrektora szpitali krakowskich p. p. dr. med. W. Rychlickiego i M. Zebrowskiego bezpłatnymi aspirantami oddziału chorób wewnętrznych przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Uchwalono preliminarz funduszu podrzutków na r. 1878, w kwocie 19.373 złr. w. a.

Uchwalono sprawozdanie do Wys. Sejmu w przedmiocie przyjmowania do szpitali prowincyonalnych na obserwacyę osób podejrzanych o choroby umysłowe.

Uchwalono wypracować 1) instrukcyę do Komitetu administracyjnego szpitali krakowskich i dla dyrektora, 2) statut dla szpitala kraj. św. Łazarza w Krakowie.

Uchwalono odmówić przyjęcia fundacyi ś. p. Czyżowskiej na rzecz szpitala św. Łazarza w Krakowie zgodnie z opinią c. k. Expozytury Prokuratoryi Skarbu w Krakowie.

Uchwalono preliminarze funduszów szpitali krakowskich na r. 1878.

Uchwalono przeprowadzić dochodzenie praw przysługujących szpitalowi św. Łazarza w Krakowie z fundacyi ks. biskupa Michała Szembeka z r. 1714 i 1715, mocą której pierwotny szpital SS. Miłosierdzia przy ulicy św. Jana ustanowiony i w tym celu dla SS. Miłosierdzia i dla szpitala suma 50000 złp. na dobrach Mieroszowie w Królestwie polskiem ubezpieczoną została.

Uchylono orzeczenie Wydziału powiatowego w Przemyślu w przedmiocie dostawy żywności dla tamtejszego szpitala powszechnego jako przekraczające kompetencyę.

Uchwalono dla użytku i zastosowania się zarządów szpitalnych i kontroli, normę ekonomicznego zawiadywania efektami szpitali powszechnych. wypracowaną przez p. inspektora szpitali krajowych.

W skutek zarządzeń wydanych przez c. k. Namiestnictwo w sprawie uregulowania prostytucyi w celu umniejszenia chorób syfilistycznych, wezwano Zwierzchności gminne miast: Brody, Brzeżany, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Stanisławów, Stryj, Tarnów i Tarnopol, ażeby poruczoną sobie sprawę nadzorczą nad prostytucyą w myśl wydanych instrukcyi c. k. Namiestnictwa, zajęły się energicznie i o rezultacie zarządzeń zdały sprawę Wydziałowi krajowemu, oraz wezwano wszystkie Wydziały powiatowe do ścisłego popierania c. k. starostwa w wypełnieniu polecenia c. k. Namiestnictwa; jakoteż do wpływania ze swej strony na gminy, ażeby przestrzegały przepisów sanitarnych, pouczając je o doniosłości tej sprawy.

Z powodu ukończenia obu skrzydeł dla furyatów w tymże zakładzie wydelegowano komissyę w celu kolaudacyi nowych ukończonych robót. polecono dawniejsze roboty uzupełnić i rozwiązano z dniem 31 grudnia biuro techniczne przeznaczone dla kontroli tychże robót.

Uchwalono memoryał do Jego Exc. pana Ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie dotowania galic. funduszów indemnizacyjnych i oddania ich w zarząd reprezentacyi kraju, z prośbą o rychłe przedłożenie Radzie Państwa umowy. zawartej przed pięciu laty (1871) w tym przedmiocie między delegatami c. k. Rządu i Wydziału krajowego, gdyż od odnośnego postanowienia reprezentacyi państwa zawisło ostateczne załatwienie tej sprawy. Równocześnie przedłożono odpisy memoryału Jego Exc. panu Prezydentowi Ministerstwa, panu Ministrowi skarbu i p. Ministrowi dr. Floryanowi Ziemiałkowskiemu z prośbą o poparcie tej sprawy.

Na wniosek Wydziału powiatowego i c. k. starostwa w Nadwórnie udano się do c. k. Namiestnictwa z przedstawieniem, ażeby stacya szupasowa z Sadzawki do Łanczyna przeniesiona została.

Objawiono c. k. Namiestnictwu i c. k. wyższemu sądowi krajowemu w Krakowie zdanie, iż prośby kilkunastu gmin i obszarów dworskich o przeniesienie siedziby c. k. sądu powiatowego z Radłowa do Szczurowej uwzględnić nie można, gdyż inne gminy tegoż okręgu sądowego a to z liczniejszą ludnością upraszają o pozostawienie siedziby sądu w Radłowie.

Wydział krajowy objawił c. k. wyższemu sądowi krajowemu w Krakowie uchwałę swą, iż przedstawi Wys. Sejmowi wniosek tej treści, ażeby gmina Łukanowice z przyległościami, Isep, Nakle i Zawodzie, pozostała tak jak dotąd przy okręgu c. k. sądu powiatowego w Wojniczu.

W podobnyż sposób objawiono c. k. wyższemu sądowi krajowemu we Lwowie uchwałę Wydziału krajowego, iż przedstawi Wys. Sejmowi wniosek, ażeby gmina Haczów pozostała tak jak dotąd przy okręgu c. k. sądu powiatowego w Brzozowie.

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. wyższego sądu krajowego w Krakowie, iż uchwała Wydziału krajowego względem pozostawienia gminy Łukanowice z przyległościami przy sądzie powiatowym w Wojniczu, panu Ministrowi sprawiedliwości przedłożoną została.

Oświadczono c. k. Namiestnictwu zdanie, iż o sprostowaniu i uzupełnieniu wykazu odległości pomiędzy stacyami szupasowemi wypadałoby zawiadomić wszystkie odnośne stacye szupasowe tudzież c. k. Starostwa i Wydziały powiatowe, w których obrębie leżą odnośne stacye szupasowe.

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. Namiestnictwa, iż pan Minister obrony krajowej zwrócił petycyę sejmową Wydziału powiatowego w Kolbuszowej, o podwyższenie wynagrodzeń za podwody dla wojska z uwagą, że ta sprawa opierać się ma na zasadach odpowiednich zasadom ustawy o kwaterunkach wojskowych, której projekt przyjdzie w krótce pod obrady Rady państwa, że przeto przed konstytucyjnem załatwieniem ustawy kwaterunkowej, uregulowanie sprawy podwodów nastąpić nie może.

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. Namiestnictwa, iż w skutek przedstawienia Wydziału krajowego zniesiono ustęp X okólnika c. k. Starostwa w Wieliczce, w którym to ustępie wkroczono niekompetentnie w budżet Rady powiatowej orzekając, iż z dniem 30 października 1875 ustają datki, które gminy i obszary dworskie na opędzenie kosztów szupasowych do Wydziału powiatowego opłacały.

W skutek wniosków Wydziału powiatowego i c. k. Starostwa w Kamionce, udano się do c. k. Namiestnictwa z przedstawieniem, ażeby stacya szupasowa z Niesłuchowa do Zelechowa wielkiego przeniesioną została.

Uchwalono preliminarz do budżetu żandarmeryjnego na rok 1878, w kwocie 62.507 złr.

Uchwalono preliminarz na koszta szupasowe w r. 1878, w łącznej kwocie 25.000 zł.

W skutek postanowienia JW. Piotra hr. Moszyńskiego, nadającego z fundacyi ś. p. Russanowskiej, wsparcie dożywotnie o rocznej kwocie 300 złr. p. Jerzemu Bulharynowi, wydano mu dekret i asygnowano rzeczone wsparcie dożywotnie.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Z „księgi błękitnej").

Podajemy kilka dalszych ważnych depesz z angielskiej „księgi błękitnej". Dnia 11 grudnia telegrafował *sir* A. Buchanan, ambasador angielski w Wiedniu do lorda Derbyego: „Rozmawiałem dziś z ministrem spraw zagranicznych o propozycyach generała Ignatiewa (o tak zwanym projekcie bułgarkim). Minister jest tego zdania. że przyjęcie tych propozycyi byłoby pierwszym krokiem do rozprężenia Turcyi, a nie zdołałoby nawet na krótki czas uwolnić świata od

---

dliwego. bośmy go już do samego wieczora nie widzieli.

Nie można zaprzeczyć, że przyjemną była sobie pani Michałowa. Co tam o niej mówiły nasze panie, zwykle lubią mówić więcej niż jest w rzeczywistości, to mimo to w jej towarzystwie wesoło czas schodził, a szczególniej w ten dzień. gdzie moja osoba widocznie była faworyzowaną. Żebym się nie bał... przepraszam, chciałem powiedzieć, gdybym nie myślał o żonie, to przy tem podniesionem kilku kieliszkami wina usposobieniu, gotów byłem wypalić jakie głupstwo... powiedzieć coś... bo jakoś tak często jej zgrabne i delikatne rączki dotykały moich niby przypadkowo przy rzucaniu kart na stół, to przy radzeniu mi com grać powinien, to znowu jej buro-popielate oczy ciskały jakiemś szczególniejszem a przejmującem wskróś spojspojrzenien, że doprawdy, jeżelim tego nie zrobił, muszę poczytać sobie za osobliwszą moc charakteru.

Prawdę powiedziała Emilka, że mężczyźni są okropnie łatwowierni, tak przyznaję to — miała racyą.

Nareszcie już przy świecach skończyliśmy ową pulkę, pan Michał się wyspał choć nie wytrzeźwił, i z wielką pompą zasiedliśmy przy sędziowskim stole.

— Wypadałoby poprosić pana Czerwińskiego — mówię do pani Michałowej.

— Dobrze, poszlę po niego...

Jakoż za chwilę pokazał się pan Adam widocznie zirytowany całodziennem czekaniem, a chłopiec usługujący złożył na stole ogromny foliał papierów. Pan Michał zaledwie że kiwnął mu głową, pani znów uśmiechnęła się tak znacząco. jakby mu chciała powiedzieć: „zobaczysz jak ci to wyjdzie".

Prosiliśmy siadać naszego klijenta i zaczęło się czytanie aktu zapisania się na kompromis, który kilkanaście arkuszy obejmował.

— Czy panowie nie macie nic do nadmienienia? — pytam z urzędu.

— Ja nic nadto, co tam podałem — odzywa się dzierzawca.

— A ja mam dodać jeszcze sześć punktów pretensyi — wtrąca pan Michał, zbliżając się z arkuszem papieru do stołu.

— A już tego przyjąć nie możemy — wtrąca Ołowiński.

— Dlaczego? — pyta pani Michałowa.

— Przypomniałem sobie później po napisaniu aktu — rzecze pan Michał — a to są bardzo ważne punkta. Ośmdziesiąty piąty: dawał zgniłe siano krowom dworskim, i dla tego te krowy porzuciły... szkoda na pięciu krowach z wartością cielat czterysta pięćdziesiąt pięć złotych groszy ośmnaście... nie, nie, przepraszam, groszy dwadzieścia ośm.

— Rzeczywiście, panie Michale, tego już nie można — odzywam się przerywając czytanie — podać do protokołu. My nie mamy prawa rozbierać żadnych innych pretensyi prócz tych, które tu są zamieszczone.

— To ja protestuję! — krzyknie pan Michał głośno — protestuję...

— Więc to ma przepaść? — rzecze dziedziczka.

— Możecie państwo dochodzić na innej drodze.

— Tak, tak, na innej drodze — dodaje sędzia — prawo nie pozwala!

Czerwiński siedział milczący, lecz widziałem, że zaciskał zęby z irytacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Brak stron 3-6

(662 1—3) **Edykt.**

L. 1164. C. k. sąd powiatowy w Limanowy, czyni wiadomo, że na zaspokojenie wierzytelności Wojciecha Stokłosy w kwocie 530 złr. w. a., zpn. odbędzie się przymusowa publiczna sprzedaż nie hipotekowanego gospodarstwa gruntowego w Zadzielu ad Dobra pod Nr. 19, leżącego, własność dłużników Tomasza i Maryanny Ranoszów stanowiącego, w dniu 12 marca, 9 kwietnia i 14 maja 1877 r., każdym razem o godzinie 10 rano w tutejszym sądzie.

Cenę wywołania stanowić będzie wartość szacunkowa 1091 zł. 13 c. wa., zaś wadyum 110 złr. w. a., przed licytacyą złożyć się mające w gotówce lub w obligacyach indemnizacyjnych gal., albo w listach zatawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. według ostatniego kursu Gazety Lwowskiej.

Dalsze warunki licytacyjne wraz z aktem zajęcia i oszacowania są do przejrzenia w registraturze.

C. k. sąd powiatowy

Limanowa dnia 12 października 1876.

(883 1—3) **Edikt.**

Z. 10474. Vom k. k. Bezirks-Gerichte in Sniatyn wird kundgemacht, daß in Folge Ansuchens des k. k. Kreisgerichtes in Stanislau dtto. 31 Dezember 1873, Z. 17246, und auf Grund h. g., Vergleiches vom 18 November 1874, Z. 8187, zur Hereinbringung der durch Dawid Rosenhek wider Iwan Ostafyjczuk ersiegten Forderung pr. 140 fl. ö. W. s. Ngb., die executive Versteigerung der schuldnerischen Realität sub. Nr. 31 in Bełełuja, in 3 Termine namentlich am 23 Februar, 23 März und am 27 April 1877, jedesmal um 10 Uhr Vormittags vorgenomen werden wird.

Schätzungswerth beträgt 850 fl. Vadium 85 fl. ö. W. bei den ersten zwei Termine wird bloß um oder über dem Schätzungswerthe, beim dritten auch unter dem Schätzungswerthe veräußert. Das Pfändungs und Schätzungsprotokoll und die übrigen Feilbietungs-Bedingungen, können in der h. g. Registratur eingesehen werden.

Sniatyn den 11 Jänner 1877.

(784) **Erkenntnisse.**

Das k. k. Kreisgericht Wr.-Neustadt als Preßgericht hat auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft unterm 30 Jänner 1877 zu Recht erkannt:

1. Der Inhalt des in Nr. 4 vom 27 Jänner 1877 der in Wr.-Neustad erscheinenden periodischen Druckschrift „Gleichheit" enthaltenen Artikels „Die gegenwärtigen Zustände in Ungarn" begründet in dem vorletzten Absatze „Aber nur zu" u. s. w. bis „des Ueberganges sicher nicht" den Thatbestand des Vergehens nach § 302 St. G.,

2. der Artikel „Aus dem Nordwestlichen Böhmen" in dem Absatze „Doch wir Alle wissen" bis „aber nur wahren Worten schildern" den Thatbestand desselben Vergehens nach § 302 St. G., daher nach den § 493 St. P. O. das Verbot der Weiterverbreitung ausgesprochen wird.

Doniesienia prywatne.

Z drukarni Władysława Łozińskiego we Lwowie.